Rok VII. We Lwowie dnia 27. kwietnia 1899. Nr. 17.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya. Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kronika Kościelna.

Reakcya przeciw ruchowi antykatolickiemu w Czechach i niemieckiej Austryi. — Przyczyny tego ruchu. — Seminaryum niemieckie w Weidenau. — Odezwa komitetu ruchu katolickiego w Wiedniu. — Wiece katolickie. — Stolica św. w obec partyi chrześcijańsko-socyalnej. — Odznaczenie X. Prałata Scheichera. — Audyencya Dr. Luegera u Ojca św. — Tow. św. Michała w Czechach i obchody na zakończenie XIX w. — X. Perosi w Wiedniu i oszczerstwa żydowskich dziennikarzy. — Dom rekolekcyjny w Feldkirch. — Biskup Majlath i szkolne rekolekcye w Maros-Vasarhely. — Konferencya biskupów bawarskich. — Kardynał Bausa. — Pielgrzymka holenderska. — Audyencya belgijskich dziennikarzy. — Polscy dziennikarze w Rzymie. — P. Skrzyński i jego mowa. — Kongres prasy i X. Albertario. — 26-ty wiec włoskich katolików. — Drugi brat Flamidyan: afera X. Lacroix w Trouville.

Zwolna, bardzo powoli, ale przecież zaczyna się reakcya przeciw bezczelnej hecy Wolfa i Schoenerera.

Niestety! Ciężkiemi i długotrwałymi były grzechy zaniedbania ze strony kleru i stojącego na jego czele episkopatu w niektórych prowincyach monarchii. Gdzie przez dłuższy czas rządził biskup dzielny i gorliwy a od józefinizmu i małoduszności wolny, tam posiew protestancko-radykalny nie przyjmuje się. Tak w pobożnym Tyrolu, gdzie świątobliwy Riccabona i Haller w Trydencie, Gassner w Brixen zostawili na długie lata ślad swojego nieustraszonego działania w obronie praw Kościoła. Tak w Lincu, gdzie świeci dotąd pamięć wielkiego Rüdigiera i w Gracu, gdzie znakomity Zwerger umiał stworzyć groblę ochronną w wychowanym przez się klerze przeciw nawale liberalizmu. W Czechach jednak, na Morawie, na Szląsku, w Karyntyi ruch antykatolicki szerzy się, bo nie umiano zawczasu postarać się o wyrobienie religijnego uświadomienia i odporności wśród ludu. Dość zresztą spojrzeć na daty statystyczne, odnoszące się do północno-zachodnich dyecezyi monarchii, aby mieć wytłómaczenie sukcesów p. Schoenerera. Archidyecezya pragska ma dwa miliony wiernych, ołomuniecka 1,700.000, litomierzycka i królowohradzka po półtora miliona, budziszyńska i berneńska w zwyż miliona każda. Na to duchowieństwo mniej więcej w stosunku jednego księdza na 1.500 dusz, ale licząc samo tylko duchowieństwo parafialne, wypada stosunek jednego na 2.500. W dodatku zakonów, zwłaszcza dobrych i gorliwych, prawie niema. W jednej archidyecezyi lwowskiej jest więcej zakonnic niż w całych Czechach, a trzy miliony łacińskich katolików w Galicyi ma dziesięć razy więcej czynnych zgromadzeń zakonnych niż 6 milionów w Czechach, gdzie z wyjątkiem dominikanów (bardzo nielicznych z resztą) obserwa zakonna w klasztorach starych reguł nie istnieje a z nowszych zgromadzeń są tylko dwie rezydencye Redemptorystów i dwa domy jezuickie. Przytem józefinizm od góry do dołu w całej sile, szowinizm narodowy po nad religijnem uczuciem i wychowaniem kapłańskim górujący; duchowieństwo w kościele ospałe, w życiu publicznem pozbawione wpływu, i jakżeż na takim gruncie nie miał zejść posiew starokatolicyzmu i luterstwa?

Wśród środków zaradczych jednym z pierwszych jest seminaryum niemieckie, mające się założyć dla Szlązka austryackiego w Weidenau staraniem energicznego kardynała Koppa. O tem seminaryum rozpisują się dzienniki szeroko i różne wyciągają wnioski ztąd: zdaje się nam, że chodzi tylko o małe seminaryum, o konwikt dla chłopców i tem tłumaczymy sobie niemiecki charakter zakładu. W krajach o mieszanej ludności rzeczą bywa wskazaną mieć internaty oddzielne dla poszczególnych narodowości. Tak w pragskiej dyecezyi są osobne seminarya chłopców: czeskie w Przibramie, niemieckie w Mies. W austryackiej części dyecezyi wrocławskiej był już biskupi konwikt chłopców, do którego uczęszczała przeważnie młodzież polska — i w obec podniecenia szowinizmu niemieckiego oraz istotnego braku kapłanów niemieckiej narodowości słusznie i mądrze czyni biskup zaradzając temu brakowi i czyniąc zadość żądaniom niemieckich dyecezyan przez stworzenie drugiego; czysto niemieckiego konwiktu. Inaczej rzecz miałaby się oczywiście z seminaryum dyecezyalnem. To mieć charakteru wyłącznie jednej narodowości nie może: niema przecie w Kościele różnicy pomiędzy grekiem a żydem mówi Apostoł. Seminaryum duchowne musi być katolickiem to jest powszechnem jak sam Kościół, jak język kościelny i jak duch naszej wiary. Zaś kardynał Kopp zbyt jest znanym ze swych ściśle kościelnych uczuć i dążeń, które u niego bardzo dobrze się godzą z niemieckim patryotyzmem (a może tylko oportunizmem), aby go o krok całkiem sprzeczny z duchem Kościoła godziło się posądzać.

W Wiedniu komitet ruchu katolickiego wydał płomienną odezwę do katolików, podpisaną przez barona Vittinghoff-Schella i Prałata Schöpfeuthnera, a wzywającą do solidarnego przeciwdziałania, agitacyom apostatów.

Odezwy bywają i u nas — tylko że nic się zwykle potem nie robi więcej. U Wiedeńczyków inaczej. Ci ruszają się — i słowa stwierdzają czynem. Co dzień czytamy o zebraniach, wiecach, mowach w sprawie katolickiej. 16 b. m. odbyły się dwa olbrzymie mettingi w Wiedniu, oba w sprawie szkoły katolickiej oraz znanego rekursu żyda Brunnera i wyroku najwyższego trybunału. Jednemu z zebrań przewodniczył kardynał Gruscha a z mowców odznaczyli się zwłaszcza prof. Willman z Pragi, zasłużony prezes katolickiego Schulvereinu Dr. Schwarz. Wreszcie p. Hauser, którego mowa o mało nie spowodowała rozwiązania zgromadzenia przez

komisarza rządowego i dla tego tem huczniejszemi zakończona została oklaskami.

Ojciec św. dał nowy dowód swej wysokiej łaski dla chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa, które pewna część zachowawczych katolików chciałaby koniecznie od katolicyzmu odsądzić i zrobić szkodliwymi demagogami. Oto słynny antysemicki mowca X. Scheicher, dawniej już mianowany prałatem, został obecnie podniesiony do godności protonotaryusza apostolskiego, najwyższej rzymskiej prelatury dającej prawo do mitry i pastorału.

Drugim faktem większego jeszcze znaczenia jest przyjęcie, jakiego doznał burmistrz wiedeński, Dr. Lueger, w Rzymie. Nietylko kardynałowie Rampolla, Agliardi, Vanutelli i inni okazali mu wyjątkowe zupełnie względy, ale Ojciec św., który prawie zupełnie prywatnych audyencyi w ostatnich czasach nie udzielał, zrobił dla niego wyjątek i przyjął go oddzielnie na dłuższem posłuchaniu, wypytywał go obszernie o stosunki wiedeńskie, dowodząc niepospolitej ich znajomości, chwalił gorliwość katolików w radzie miejskiej i stowarzyszeniach, wreszcie polecił burmistrzowi cesarskiej stolicy, aby jej zawiózł specyalne apostolskie błogosławieństwo. Dr. Lueger w ciepłych, prawdziwie katolickich wyrazach zdał sprawę z tej rozmowy na posiedzeniu rady miejskiej, której chrześcijańska większość przyjęła jego słowa entuzyastycznemi oklaskami.

Być może teraz filosemici w katolickim, a raczej w zachowawczym obozie nie będą śmieli odmawiać partyi chrześcijańsko-socyalnej prawa do nazwy katolików i miejsca pomiędzy niemi. Co innego z narodowego punktu widzenia być przeciwnym kierunkowi, za którym idzie obóz Luegera naprawdę nie z dobrej woli, ale z obawy o egzystencyę własną w obec rozhukanych fal i potęgi szowinizmu niemieckiego — co innego zaś zamykać oczy na ogromne zasługi tego obozu dla sprawy chrystyanizmu i Kościoła.

Oratoryum maestra Perosiego *La Risurrezione di Christo* ma we wszystkich stolicach europejskich olbrzymie powodzenie, większe od Wskrzeszenia Łazarza. Młody Abbate oprócz Rzymu i całych Włoch zbierał tryumfy w Paryżu, Wiedniu, Londynie. U nas wykonano jego oratoryum w Warszawie i Krakowie. W Paryżu był on podczas swego pobytu bohaterem chwili, a sławę jego ogłaszały światu dzienniki wszystkich odcieni, bezwyznaniowcom zaś ta popularność księdza katolickiego tak stała się nieznośną, że nie mogąc jej przeszkodzić, puścili w swych pismach wiadomość o tem, że Perosi chce się wywlec, a opuściwszy stan duchowny zapewne opuści i Kościół. Maestro uczuł się mocno dotknięty tem żydowsko-masońskiem oszczerstwem i gorąco mu zaprzeczył, utrzymując z wielką skromnością, że powodzenie swe zawdzięcza nie tyle zdolnościom własnym, co sukni swej kapłańskiej. Naprawdę — nie warto było zaprzeczać, wiadomo bowiem, że ze strony wrogów naszych bronią główną jest zawsze kłamstwo i oszczerstwo.

W Wiedniu oratoryum wykonane najlepszemi siłami artystycznemi stolicy, miało olbrzymie powodzenie. Obecnem było ciało dyplomatyczne w komplecie, cała arystokracya wiedeńska i cały świat artystyczny. Dwór z powodu wypadku śmierci w rodzinie panującej nie mógł przybyć, ale N. Pan przyjął kompozytora w wielce łaskawy i wyróżniający go sposób; arcyks. Ludwik Wiktor dał na jego cześć śniadanie i przysłał mu swój portret, a za przykładem dworu rozrywano go i obsypywano uprzejmościami w całym wielkim świecie wiedeńskim. Włoska kolonia artystyczna szczyciła się jego tryumfem jak własnym, a nawet żydowska *Neue Freie* starając się obniżyć wartość muzykalną dzieła Perosiego nie mogła zaprzeczyć, że osoba jego prostotą, skromnością i dziecięcym niemal wyrazem i urokiem wprost podbija publiczność i pociąga najbardziej niechętnych.

Stowarzyszenie św. Michała urządziło w Pradze 14. bm. 19-te generalne zgromadzenie, którego celem była przedewszystkiem manifestacya przeciw niegodziwemu »Los von Rom!« Zebranie odbyło się w Zofiinych salach wspaniale dekorowanych. Przybyło przeszło tysiąc osób, w tej liczbie kardynał Schonborn i jego sufragan, reprezentanci biskupów czeskich i najpierwszych w kraju rodów. Książę Schwarzenberg, prezes stowarzyszenia, zagaił zebranie, zdając sprawę z funduszów bractwa, które w roku zeszłym posłało do Rzymu 17.000 zł. Swiętopietrza. Następnie przemawiał o wierności dla Stolicy św. bratanek naszego kardynała, O. Zygmunt Ledóchowski T. J (który niestety należy do prowincyi austryackiej i obecnie przebywa w klasztorze praskim). O obecnem znaczeniu Stolicy św. i wpływie pontyfikatu Leona XIII na losy świata na rozdrożu dwóch stuleci, mówił czeski profesor Havranek. W pauzach między przemówieniami wykonały chóry akademii muzycznej S. Cyrylla pod kierunkiem X. Pauknera »Alleluja« Haendla i »Viri Sancti« Palestriny, a Kardynał zakończył zebranie udzielając pasterskie błogosławieństwo.

Na uproszenie od Boga łask dla nowego stulecia przygotowuje się w Czechach w tym roku i w następnym szereg wspaniałych manifestacyi religijnych. Więc pielgrzymki do Przibramu (28. maja męska i 11. czerwca żeńska), do Hradka, gdzie stanął pierwszy w Czechach chrześcijański kościół (10. września) W Pradze odbędą się uroczyste nabożeństwa i zgromadzenia, przedewszystkiem otwarcie nowej połowy tumu S. Wita i odprawienie w nim pierwszej mszy św.

W obec pomyślnego rozwoju, jakim w kraju naszym cieszą się rekolekcye, trzeba zaznaczyć z żalem brak instytucyi bardzo potrzebnej, a za granicą dobrze znanej — osobnych domów dla tych pobożnych ćwiczeń Niekażdy oczywiście może kilka dni oderwać się całkiem od świata, rodziny, obowiązków zawodowych — ale nie ulega wątpliwości, że kto to uczynić może, a zwłaszcza zechce, ten z rekolekcyi odprawionych w klasztorze, w zupełnem skupieniu i odosobnieniu zupełnie inny, nieskończenie lepszy odniesie skutek, niż z rekolekcyi odbywanych u nas po kościołach. OO. Redemptoryści w Mościskach mimo szczupłej swej liczby starają się potrzebie tej zadość uczynić — ale niewątpliwie osobny dom w rodzaju tych, jakie mają w górnej Austryi w Puchheimie i w Haselstauden (Voralberg) więcej daleko pozwoliłby im czynić dobrego. OO. Jezuici podczas wakacyi otwierają również gościnnie swe kolegia dla zbiorowych rekolekcyi — ale o ileż świetniejszy rezultat przedstawia nam taki dom dla rekolektantów w Feldkirch w Voralbergu, gdzie w r. z. 1263 osób odbyło rekolekcye, częścią osobno, częścią w dwudziestu dwóch seryach, każda po osiem dni. Z uczestników było 290 akademików, 324 starszych panów z inteligencyi, 649 księży. Kiedyż i my w Krakowie i Lwowie postaramy się o takie instytucye?

Kiedy mowa o rekolekcyach, nasuwa się mimowoli na oczy piękny czyn iście apostolskiego biskupa z Siedmiogrodu, X. Majlatha, który w wielkim poście sam, z pomocą O. Komarika jezuity, chciał kierować temi ćwiczeniami duchownemi w gimnazyum w Maros-Vasarhely i wywołał swemi naukami i samąż obecnością wrażenie nieopisane. Być może niejeden z tych młodzieńców utwierdzenie w wierze na całe życie zawdzięczać będzie biskupowi, sprawującemu tak pięknie apostolską tradycyę opowiadania maluczkim słowa Bożego.

Biskupi bawarscy odbyli w tym miesiącu konferencyę swą doroczną w Freysing, a gorliwy biskup Rampf z Passau, choć chory, przygotował plan obrad. Rezultatem tych obrad było stanowcze zaznaczenie w publicznej deklaracyi obowiązku duchownych i świeckich katolików, poddania się wyrokom i wskazówkom duchownej władzy i to bezwzględnie, a nie warunkowo, jak to uczynił prof. Schell w Wurzburgu. Przeciw niemu też i jego adherentom zwraca się deklaracya biskupia wyraźnie. Smutno dzieje się w biednej katolickiej Bawaryi; rząd, protestantyzm i masonerya zbierają tam owoce ustępstw, wymuszonych niegdyś, w bardzo trudnych czasach, na Stolicy św. Biskupi, wybrani przez rząd, są bierni i słabi, księża, wychowani na rządowych uniwersytetach przez profesorów podejrzanej teologii są niezaz bardzo mało ugruntowani w duchu Bożym: lud bardzo pobożny niema tych coby go poprowadzili. I w rezultacie dzieją się też takie skandale, że kilku set katolickich słuchaczy teologii robi w Wurzburgu demonstracyę hałaśliwą

przeciw Stolicy św. oklaskując księdza, profesora teologii, potępionego w jego doktrynach przez Kościół, nie za to, że Kościołowi się poddał, ale za to, że poddał się częściowo tylko, robiąc z aktu poddania nowy akt buntu i iście szatańskiej pychy.

Jeden z najznakomitszych członków św. kollegium rozstał się z tem życiem, kardynał Bausa, arcybiskup florencki. Był on dominikaninem, przez lat ośm misyonarzem apostolskim w Mezopotamii, po powrocie bardzo znakomitym i ulubionym we Florencyi kaznodzieją, później teologiem arcybiskupa florenckiego na watykańskim soborze, od r. 1887 kardynałem, a dwa lata potem arcybiskupem rodzinnego miasta. Sam papież udzielił mu sakry biskupiej. We Florencyi był on iście apostolskim pasterzem, ojcem ubogich, krzewicielem religijnego ducha. Pamiętne wszystkim jest założenie kościoła i kollegium salezyanów florenckich za jego staraniem, niemniej jak obchód jubileuszu Savonaroli z jego inicyatywy i pod jego przewodnictwem.

W Rzymie przyjętą została uroczyście i dopuszczoną do apostolskiej audyencyi pielgrzymka holenderska, przybyła pod wodzą Internuncyusza Mgra Tarnassiego. Pielgrzymów przedstawił dyrektor Kieckens z Tilburga, a Ojciec św. z ojcowską dobrocią rozmawiał z niemi i dopuszczał każdego do ucałowania ręki.

Belgijskich dziennikarzy katolickich przybyłych na kongres prasy, a przedstawionych przez rektora belgijskiego kollegium prałata (w bliskiej przyszłości kardynała) T'Serclaesa odznaczył Ojciec św. dłuższą, pełną zapału i potęgi przemową. Wzywał w niej katolików belgijskich do jedności wobec liberałów i socyalistów, obsypał pochwałami ich energię i ofiarność, i nawiązał do swych słów szereg wspomnień z własnego pobytu w Brukselli. Dziennikarze odeszli zdumieni fizyczną świeżością i siłą duchową Ojca św. a oczarowani jego dobrocią.

Niestety — polskich dziennikarzy obecnych na kongresie zaszczyt podobny nie mógł spotkać — słyszeliśmy, że mieli otrzymać odmowę gdy prosili o audyencyę. I słusznie. Niewątpliwie nie wszyscy z nich musieli być zadowoleni z niesłychanie nietaktownego, owszem, wprost nieprzyzwoitego wystąpienia p. Skrzyńskiego, ale dlaczegoż żaden z nich nie zaprotestował, dla czego solidaryzowali się milczeniem z wiceprezesem lwowskiego tow. dziennikarzy? Wolno było p. Skrzyńskiemu zapomnieć o tem, że nie jest na jednej z kasynowych lub innych kolacyjek z szampanem, wolno mu było chwytać skwapliwie okazyę popisywania się francuskiemi frazesami, podczas gdy odrobina zastanowienia nakazywałaby mu milczenie, nie już ze względu na religijne uczucia naszego społeczeństwa, ale wprost ze względu na dobre wychowanie. Wolno było to wszystko p. Skrzyńskiemu — ale nie godziło się tego znosić naszym dziennikarzom, a w przyszłości wartoby, aby redakcye nasze więcej miały szczęścia i taktu w wyborze swych reprezentantów za granicę i ściślejszych udzielały im instrukcyi. A zwłaszcza c. k. *Gazeta Lwowska*.....

Były jednak na kongresie prasy w Rzymie lepsze i bardziej dla chrześcijaństwa i dla miłośnika wolności pocieszające słowa, niż napuszony a bezmyślny toast współredaktora c. k. Gazety: słowo protestu przeciw niegodziwemu więzieniu wolnomyślnych, masoneryi przeciwnych dziennikarzy, zwłaszcza włoskiego Veuillota, Don Dawida Albertario. Rozruchy wywołane głodem i nędzą, zamknięcie 200 dzienników, 4000 stowarzyszeń, emigracya setek tysięcy corocznie za ocean — to odpowiedź na gloryfikacyę przez polskiego dziennikarza Włoch nowoczesnych, zjednoczonych w masoneryi, w demoralizacyi i w nędzy.

To co we Włoszech lepszego i zdrowszego, co się budzi w tych czasach do nowego życia, to zbierze się w tym roku w Ferrarze, na 26 kongresie katolickim pod honorowem przewodnictwem kardynała Manary, biskupa z Ankony, przy udziale najwybitniejszych włoskich biskupów, kapłanów i świeckich.

Masonerya francuska wynalazła sobie była drugiego brata Flamidyana w X. Lacroix, wikarym z Trouville. Zawsze według tej samej recepty z niemałym kosztem i staraniem przygotowuje się szereg przekupionych i wyuczonych świadków, aby siecią kłamstw oplątać ofiarę i udowodnić jej nieistniejącą winę. W ten sposób i tym razem zarzucono księdzu gwałt popełniony w zakrystyi (!) na całym szeregu dzieci szkolnych. Roztrąbiono skandal po świecie, księdza uwięziono — śledztwo jednak wykazało nietylko jego zupełną niewinność, ale całą mozolnie zrobioną intrygę, która niewątpliwie udała by się, gdyby nie uczciwszy i mniej zaprzedany masonom sędzia, niż ten, który prowadził sprawę brata Flamidyana w Lille. Powrót X. Lacroix do Trouville był istnym tryumfem a jego oszczerców czeka sąd. Kierowników jednak kara nie spotka: stoją zbyt wysoko. (+).

Kazanie na niedzielę V. po Wielkanocy.

»Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam«. (Jan XVI. 23).

Cieszmy się wszyscy, że taką obietnicę wspaniałą daje nam dzisiaj P. Jezus. Bo najwyraźniej obiecuje nam, że od Ojca niebieskiego otrzymamy wszystko, o cokolwiek w imię Jego będziemy Go prosić. A nam schodzi właśnie na rzeczach tak wielu. Wszak ani jednego pośród nas nie znaleść, któryby powiedział, że posiada wszystko, czego tylko duszy jego albo ciału potrzeba. Każdemu z nas czegoś nie dostaje. Stąd też skargi te i narzekania, jakich się od drugich dosyć nasłuchamy. Stąd i żale nasze, że to życie i ciężkie i pełne utrapień. Choć na tym świecie nigdy raju nie było, od grzechu Adama począwszy, bo różne biedy zawsze przygniatały ludzi. Dawniej wszelako było jakoś lepiej. I uśmiech szczery można było dawniej oglądać na twarzy i radość między ludźmi serdeczną. Dzisiaj jakoś inaczej. Dziś, choć się kto i śmieje, to jak za pokutę, chociaż i zaśpiewa, to na smutną nutę.

Ale im większy ucisk nas ugniata, tem gorętsza ku niebu niech płynie modlitwa. Im sroższej niedola ciężarem nas swoim uciska, tem usilniej wołajmy do Boga. Bo u Niego jedynie pomoc skuteczna, u Niego pewny ratunek. — Módlmy się, ale dobrze, bo dobra modlitwa niebiosa przebija. Kiedy Piotr Apostoł zostawał w więzieniu, smutek głęboki pokrył Kościół cały. To też modlili się wtedy chrześcijanie, a Pan prośby ich wysłuchał. Posłał Anioła, który Piotra i z kajdan uwolnił i z więzienia przez liczne straże wyprowadził cudownie. — Módlmy się, ale dobrze, bo dobra modlitwa wszechmocną jest, bo nam wszystko może uprosić u Boga. Ale modlitwa dobra dziać się musi w imię Jezusowe. Dlatego to mówi P. Jezus: *„O co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam«*. A w imię Jezusowe modli się ten:

1. kto z wiarą się modli,
2. z ufnością w zasługi Chrystusa Pana,
3. w duchu Chrystusowym.

I.

Choć na wierze może nam nie schodzi. Wszak wszyscy wierzymy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Wierzymy, że On Bogiem jest i człowiekiem prawdziwym, że naszym On odkupicielem. I gdybyśmy wiary tej nie mieli, tobyśmy i kościół omijali z daleka. A my tymczasem bierzemy udział w przeróżnych nabożeństwach kościelnych, słuchamy Mszy św., spowiadamy się, przyjmujemy Komunię św. Wszystko to czynimy dlatego, bo ta wiara żyje w sercach naszych, że P. Jezus jest nam prawdą, drogą i żywotem naszym, że On dla duszy naszej jest wszystkiem.

Jeno, że w nas wiara ta jakoby zaspana. Jako człowiek, któremu się we śnie widmo jakie przedstawi, nie wie, czy prawda to, czy tylko ułuda, tak i pod względem wiary wielu takich znaleść pomiędzy nami. Jakoś nie wyraźna ona, ta

wiara, mdła jakaś, niedokończona. Bo do kościoła przyszedłszy, jakże się tu przez ten czas sprawujesz? Mamże ci może palcem to wytykać? Za czemże co chwila na wszystkie się strony oglądasz? czemuż usta twoje jakby nieruchome? bo nie widać po nich, żeby jaką odmawiały modlitwę. I cały wyraz twej twarzy i cała postawa twoja pokazują po tobie, że myśli twoje daleko gdzieś poza kościołem, że i serce twoje także gdzieś daleko. A wiesz o tem, że tu w tym ołtarzu obecny jest Pan i Bóg twój, żywy i prawdziwy. Że On stąd z tego ołtarza, na ciebie spogląda, że myśli i serce twoje przepatruje dokładnie. Bo wierzysz w to przecie. A jednak w obecności króla inne byłoby zachowanie twoje, inne i myśli twoje. — Ażali żadnej prośby nie masz, którąbyś Mu przedłożyć powinien? Nie masz może i za co Mu dziękować, temu Panu i Bogu twojemu? Ażali nie wiesz, że i Aniołowie przed Nim kornie głowy swe schylają? A tobie tu tak swobodnie jakoś, jak u siebie w domu.

Tak też i codzienne odprawiasz modlitwy. Ręce swe co prawda składasz do pacierza, ale tak niechętnie, i klękasz, ale tak niedbale i do całej modlitwy tak się opieszale zabierasz. Odprawiasz ją jakby za pańskie, jakbyś ty Bogu, a nie Bóg tobie dobrodziejstwo wyrządzał. I tego zupełnie po tobie nie widać, że modląc się, z Bogiem rozmawiasz, że stajesz tak wyraźnie wtedy w obecności Jego. A gdyby wiara prawdziwa przenikała twą duszę, mówiłbyś sobie naonczas. coto za szczęście dla mnie, że mogę chociaż na chwilę rozmawiać z Tobą Boże mój, Ojcze mój najlepszy. Jakiż to zaszczyt dla mnie wysoki, że ja proch i nędza tak poufale mogę się do Ciebie przybliżyć na czas mojej modlitwy. Jakież to dla mnie wesele, że głosu mojego Ty słuchasz, że na prośby me uszów swych nadstawiasz. — I korzyłbyś się wtedy przed tym Bogiem, którego i świat cały objąć nie może, i cześć powinną oddawałbyś Mu z głębi duszy swojej. I z tą nadzieją przedstawiałbyś Mu swoje potrzeby, że On cię wysłucha, że prośby twe spełni, bo dobry jest, nieskończenie dobry. I po takiej modlitwie wstawałbyś odświeżony na duszy, jak się odświeża ta ziemia po ciepłym deszczu wiosennym. I za łaskę największą tobyś sobie wtedy poczytał, że wolno ci z Bogiem swoim przestawać.

A teraz to ci tak nudno w czasie modlitwy, bo słaba wiara twoja. A teraz zda ci się nawet, że czas to stracony bo słaba wiara twoja. Ożywiajże w sobie tę wiarę, ile razy się do modlitwy zabierasz. Mów sobie, idąc do kościoła: „*Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziem do domu Pańskiego*“ (Ps. 121. 1). Tam ja grzesznik wielki, stanę przed Tobą Bogiem najświętszym na kilka kroków zaledwie. A w domu się modląc, powiadaj sobie: „*Wołanie moje przed oblicznością Twoją*“ (Ps. 87 3). Tak w obecności Twojej cały ja teraz tonę, mój Boże. I tak wyobrażaj sobie, że oko Pańskie na tobie spoczywa, że oko twoje z Jego się okiem spotyka, że go widzisz wyraźnie przy sobie. A wiara ta w obecność Bożą odmieni przy modlitwie serce twoje, odmieni pragnienia twoje. Ta wiara tyle mocy nada słowom twoim, że Pan twą prośbę wysłucha.

I pierwszy to warunek dobrej modlitwy: ta wiara głęboka, że Bóg jest przy mnie, kiedy ja się modlę, że słyszy każde słowo moje.

II.

A na czemże opierać mi prośby wszelakie, aby mnie Bóg wysłuchał? Na moich może zasługach, na dobrych moich uczynkach? — Odbierz ziemi i ciepło i wilgoć, a cała się martwotą pokryje. Odetnij zasługi Chrystusowe od siebie, a wnet i dusza twoja zmartwieje zupełnie. Nie ujrzysz w niej życia, nawet ochoty do czynu dobrego nie ujrzysz w sobie ani odrobinę. Bo P. Jezus powiada wyraźnie: „*Bezemnie nic uczynić nie możecie*“ (Jan 15. 5). Nic, a więc ani jednego westchnienia nie możemy przesłać ku niebu, ażeby Bogu było przyjemne. Aby więc modlitwy nasze mogły znaleść wysłuchanie u Boga, musimy je na zasługach Chrystusowych oprzeć. Na Jego męce, na tej krwi Jego, którą za nas przelał na krzyżu.

Temistokles, wódz wojska greckiego, wygnany z ojczyzny swojej, ucieka do Admeta króla, przeciw któremu z bronią w ręce dawniej powstawał. U niego szuka on ocalenia życia swojego, od którego mu śmierci raczej należało oglądać. Przyszedłszy, króla nie zastaje w domu, a wtedy żona jego tej mu rady udziela: schroń się do świątyni, blisko ołtarza, i trzymając za rękę najmłodszego syna królewskiego, ze względu na tego syna proś króla o łaskę i ocalenie. Tak też Temistokles uczynił, a król przez wzgląd na syna i życie mu darował i przyjął do domu swojego.

I my w podobnem w obec Boga położeniu jesteśmy, jak ów Temistokles w obec króla Admeta. Bóg jeden tylko może nas wesprzeć w naszych potrzebach, On sam tylko może ulitować się nad niedolą naszą. A tu myśmy tyle zawinili przeciwko Niemu i tyle razy zasłużyli sobie na karę. Ale syn Jego Jezus Chrystus obroną tu i nadzieją naszą. I kiedy modlitwy moje łączę z zasługami P. Jezusa, to czynię to samo, co ów Temistokles w swoim ucisku uczynił. Jakoby za rękę i ja trzymam wtedy P. Jezusa i mówię: przez wzgląd na zasługi, na mękę i krew tego Syna Twojego, Boże mój, bądź mi miłosiernym. Wysłuchaj wołanie moje, wysłuchaj modlitwy moje. I z miłości dla Syna, dla Jego zasług obfitych, przyjmuje Bóg prośby nasze i zaradza miłościwie potrzebom naszym.

Jakże więc dobrze nam, że możemy prośby opierać na męce Jezusowej, na Jego u Boga Ojca zasługach. Bo wtedy inaczej już Bóg Ojciec na nas spogląda. Już nie my wtedy prosimy, ale P. Jezus sam prosi za nami i z nami, On sam przez zasługi swoje prosi Boga Ojca dla nas o zmiłowanie. A czy może taką modlitwą Bóg Ojciec pogardzić? Prędzej czy później modlitwy takie Bóg Ojciec niezawodnie wysłucha.

Znasz pewnie powój, jaka to wątła roślinka. A przecie, kiedy się wesprze na drzewie, patrz, jak bujnie i rozkosznie rośnie, jak wesoło do góry się wspina. — Każdy człowiek jako ten powój i wątły i słaby, a tę słabość swoją codzień on w uchybieniach, w ułomnościach swych okazuje wyraźnie. Niech się jednak oprze o drzewo, niech się oprze o drzewo krzyża, o zasługi, jakie stamtąd na nas spłynęły, a wnet on mocy nabierze i siły przed Bogiem. A wnet jako wonne kadzidło, modlitwy jego rozkosznie wzniosą się ku niebu i wstąpią przed oblicze Boże.

A winną macicę czy znacie wy? Piękne porównanie podaje o niej P. Jezus: „*Jako latorośl* — mówi — *nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnej macicy, także i wy. jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latorośle. Jeśliż we mnie trwać będziecie, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore*“ (Jan 15). Słyszycie, co się staje z człowiekiem, kiedy się od Chrystusa odrywa, kiedy się nie ogląda na Jego zasługi. To samo, co z tą latoroślą winną. Od pnia swojego odcięta owocu już nie przynosi, ale usycha i na ogień idzie ku spaleniu. Tak też wszelkie nasze usychają modlitwy i nie przynoszą u Boga owocu, skoro je od pnia Bożego, od zasług Jezusowych odłączysz. — A przeciwnie, z zasługami Jezusa połączona nasza modlitwa wszystko nam może uprosić u Boga.

To też miał na myśli Jan św. Apostoł, kiedy powiedział: „*Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*“ (I. Jan. 2. 1). On nam i grzechy nasze odpuści i wszystko nam da, o co przez zasługi Jezusa sprawiedliwego prosić Go będziemy. Jakże więc dobrze nam, że możemy modlitwy nasze łączyć z zasługami Jezusowemi, bo wtedy te modlitwy nasze wszystko nam wypraszają u Boga. Modlitwa nasza wtedy jest niejako wszechmocna. Chceszże znaleść wysłuchanie u Boga? łącz zawsze modlitwy twoje z zasługami Jezusa Chrystusa, opieraj je na krzyżu i na męce Jego.

III.

Ale i duch Chrystusowy niechaj będzie przy modlitwach naszych. A wiesz, co to znaczy? Po myśli Chrystusowej się

modlić, według Jego modlić się życzenia. A czegoż sobie P. Jezus życzy przedewszystkiem? Aby się imię Jego święciło, aby przyszło królestwo Jego, aby wszyscy ludzie tak wiernie i ochoczo wolę tu Jego spełniali, jak to czynią aniołowie w niebie. Czyli, ażeby tu rosła chwała Boża i rosła, ażeby to, co drogie jest Bogu, było drogiem i całemu światu. — A potem dopiero niech się w prośbach naszych nasze znajdują potrzeby. A które? oto te: chleb powszedni, odzienie, dach nad głową; a dalej odpuszczenie grzechów naszych, zachowanie nas od wielkich, niebezpiecznych pokus, a przedewszystkiem od złego, które jest ze wszystkiego największe, od piekła.

Ale choćbyś o to, co tobie potrzebne, nawet i nie prosił, a dbał o chwałę Boga jedynie, to naonczas i tych rzeczy doczesnych Bóg ci nie poskąpi. I ciało twoje zaopatrzy On w pokarm i duszę w łaski potrzebne. Bo najwyraźniej mówi P. Jezus: *„Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydana“* (Mat. 6. 34).

A my tymczasem o co też zazwyczaj Boga prosimy? O to, co będziem jeść, co pić, czem się przyodziejem. Bo my o to przedewszystkiem dbamy, aby się nam dobrze powodziło, a P. Bogu niech się tam i najgorzej powodzi. Niech Go ludzie i znieważają, i złorzeczą Mu i bluźnią, niech chwałę Jego i najgorzej poniewierają, a to nas jakoś nic zgoła nie boli. My nawet i sami przyłączamy się do tych bezbożnych, i z nimi razem z tego świata Boga wypędzamy i wszelką chwałę Jego.

A na własną niedolę toś tkliwy i czuły. I kiedyś głodny, wołasz do Boga: chleba mi daj, a kiedyś nagi, wołasz: odzienie mi daj, a kiedyś chory, żebrzesz gorąco: zdrowie mi daj. Ale kto się tak modli, że pamięta o sobie tylko, a sprawy Boże pomija, nie modli się w duchu Chrystusowym.

Zrozumiesz więc teraz, dlaczego to próśb twoich Bóg nie wysłuchuje. Bo się w duchu Chrystusa Pana nie modlisz. Bo się nie modlisz za Ojca świętego, aby go Bóg wspierał w wypełnianiu obowiązków jego i wielkich i trudnych. Tak i za Kościół święty i podwyższenie jego nie znajduje się między modlitwami twemi choćby i najkrótsza modlitwa, bo losy tego Kościoła są ci obojętne. Mało też pamiętasz i o duszach w czyśću cierpiących, a tu P. Jezus radby za twemi modlitwami jak najrychlej niebo im otworzyć. Wszystkie te sprawy Boże mało cię obchodzą, jeno zdrowie twoje, dobre powodzenie a życie długie, to jedno jest, o co modły swe do nieba zasyłasz. I dlatego też bieda ci przeróżna do żywego dokucza.

A jeszcze w duchu Chrystusowym się modlić, znaczy i to, spuszczać się w wysłuchaniu próśb naszych na Boga. Tak i Chrystus Jezus modlił się w Ogrojcu: *„Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty“* (Mat. 26. 39) Bo P. Bóg najlepiej wie, co ci jest potrzebne, co ci na szczęście może wyjść, a co na nieszczęście. — Pewien rzemieślnik kupił sobie los, pragnąc sumę znaczniejszą koniecznie wygrać. I wygrał 6000 marek. Żona jego dowiedziawszy się o tem, woła: nieszczęście wielkie, nieszczęście wielkie. Sąsiedzi myśleli, że ta kobieta z wielkiej radości dostała pomieszania zmysłów, pokazało się jednak, że mówiła prawdę, i to przy całym rozumie. Przedtem mąż jej pracował pilnie, żył trzeźwie, że niedostatku nie mieli, choć i bogactwa nie mieli. Żyli sobie po bożemu szczęśliwie. A potem wszystko się zmieniło. Mąż rychło pracę porzucił, a w szynkowniach przesiadywał do późna. Jakoż i tych 6000 marek nie na długo starczyło, a w lat 10 potem nędza ostatnia zawitała w dom ich i na kij żebraczy całą rodzinę przyprowadziła. Czyż nie było lepiej dla tego rzemieślnika nie wygrać nigdy tej sumy?

Tak i o tobie wie P. Bóg najlepiej, czy choroba ci pożyteczniejsza czy zdrowie, ubóstwo czy dostatek, życie krótkie czy długie. Spuszczaj się przeto na wolę Jego, a modlić się będziesz w duchu Chrystusowym. Cóż my więc teraz o naszych modlitwach powiemy? Czy modlitwa nasza z głębokiej zawsze wiary płynęła? czy w modlitwach naszych oglądaliśmy się na zasługi Jezusa Chrystusa? czyśmy się w duchu Chrystusowym modlili? Jeżeli nie, to się nie dziwujmy, że próśb naszych i modłów nawet natrętnych Bóg nie wysłuchuje.

A módlmy się odtąd inaczej, a wszystko, o cokolwiek prosić będziemy Ojca w imię Jezusowe, da nam. Tu na ziemi da nam teraz dostatek chleba i łaski ku zbawieniu potrzebne, a potem po śmierci, da nam jeszcze i niebo. Amen. *ks. W. P*

Ze świata misyjnego.

(Ciąg dalszy).

OO. Jezuici mają swe konwikty i szkoły w Tinie i w Syrze a choć nieliczni (7 księży i 8 braci) ich to główną zasługą, że duch katolicki utrzymuje się na tych wyspach wśród zalewu schyzmy, oni to bowiem po katolicku wychowują młodzież. Do ich zakładów z całej Grecyi nawet schyzmatycy posyłają synów i obok znakomitego zakładu, Lyceum Leoninum w Atenach, które pod kierunkiem Oblatów S. Franciszka zyskał sobie sławę na całym Wschodzie, oba zakłady T. J. na Archipelagu należą do najlepszych w kraju.

Niestety: założony wielkim kosztem i na olbrzymią skalę przez sycylijską prowincyę Tow. Jezusowego konwikt i klasztor Ś. Pulcheryi w Konstantynopolu na Perze nie mógł się utrzymać w obec dawniej już kwitnących zakładów — i przed kilku laty OO Jezuici odstąpili go Misyonarzom, którzy obecnie obok swego kolegium na Galacie mają drugi podobny zakład wychowawczy nad Bosforem.

W Danii OO. Jezuici osiedlili się po wybuchu pruskiego kulturkampfu. Hojność majętnych konwertytów duńskich wzniosła im piękne Kolegium z konwiktem, kościołem Św. Andrzeja i parafią w Osdrupshoi pod Kopenhagą, oni sami zaś zbudowali sobie wspaniały kościół i klasztor w Kopenhadze oraz drugi w Aarhuus w Jutlandyi. W Ordrupshoi kształciła się dawniej młodzież niemiecka: obecnie konwiktorami są przeważnie a externistami wyłącznie duńczycy i wykład odbywa się po duńsku. Liczba kapłanów T. J. wynosi w Danii 20, scholastyków drugie tyle, braci 5. Oprócz tego jest w Kopenhadze 3 Redemptorystów, a w całej Danii 18 kapłanów świeckich (2 w Islandyi), Braci Maryi 4, SS. Ś. Józefa z Chambery 124 w 8 domach SS. Miłosierdzia 6 w 2 domach, 22 szkół ludowych, 1 wyższa dla chłopców w Kopenhadze i dwa wyższe zakłady wychowawcze dla dziewcząt.

Staraniem OO. Jezuitów i księży świeckich wydaje się wciąż szereg dziełek i broszur treści religijnej i apologetycznej. Wychodzi też w Kopenhadze osobny katolicki tygodnik. Katolików w Kopenhadze jest 3.000, mają cztery kościoły i tyleż publicznych kaplic; w całej Danii liczba ich wynosi około 6.000, przeważnie konwertytów. Samych rodzin arystokratycznych nawróciło się w ostatnich latach 13, między niemi pierwsze w kraju rody hrabiów Holstein i Moltke. Długoletni najwybitniejszy mowca i lauder opozycyi w duńskim parlamencie, hr. Holstein, i ambasador w Paryżu, hr. Moltke byli konwertytami, co im nie przeszkodziło dalej funkcyi swych spełniać.

Rozwój katolicyzmu w Danii jest przedewszystkiem zasługą niepospolitego biskupa X. Van Euch, który od lat 30 naprzód jako prefekt opostolski, potem jako apost. wikaryusz stoi na czele duńskiego kościoła. Przedziwnie jednak w tem wielkiem dziele dopomagają mu Jezuici, wychowując po katolicku młodzież warstw wyższych i odpierając słowem i przykładem napaści i przesądy pozostałe z czasów fanatytyzmu luterskiego.

Do Jass wezwał polskich Jezuitów biskup tameczny X. Camilli, z zakonu franciszkańskiego, chcąc z ich pomocą wytworzyć kler świecki dla swej dyecezyi. W normalnych warunkach, w jakich obecnie znajduje się Rumunia, było to rzeczą dla katolików nader pożyteczną, aby obok zakonnych misyonarzy wytworzyć zwolna z tuziemców kler świecki pa-

rafialny: Stolica św. od szeregu lat już uczyniła to w drugiej rumuńskiej dyecezyi, w Bukareszcie, gdzie dawniej duszpasterstwo sprawowali Passyoniści.

Jezuici w Jassach zaczęli od małej szkółki, w której dziatwę uczyli abecadła. Zwolna z najlepszych utworzono konwikt i coraz to wyżej prowadzono naukę. Ze szkółki zrobiło się gimnazyum, z gimnazyum — studyum filozofii i teologii, małe i wielkie seminaryum. Zakład ten uważany jest powszechnie za wzorowy i wydał już szereg młodych, przykładnych kapłanów. Równocześnie w najuboższych i najdzikszych parafiach kilku Jezuitów zajmuje się duszpasterstwem, które z czasem przejdzie w ręce ich świeckich wychowańców.

Misya w Rumunii jest jedną z wielkich zasług i zarazem jednem z najbardziej udanych na większą chwałę Bożą przedsięwzięć galicyjskiej prowincyi T J. Spodziewać się godzi, że X. Biskup Jacquet, następca Biskupa Camillego, równą jak poprzednik opieką otaczać będzie wielkie dzieło, będące chwałą jego dyecezyi i najlepszą rękojmię przyszłości katolizmu w Mołdawii.

Na Archipelagu greckim pozostały z czasów weneckiego panowania resztki kolonii i fundacyi katolickich. Są to archidyecezya w Naxos, dyecezye w Syrze, Tynie, Santorinie i Scio, nie licząc nieobsadzanych stolic w Andros i Milo. W tych pięciu dyecezyach liczba ogólna katolików wynosi 13.000, z czego na dyecezye w Santorinie, Scio i Naxos, niewątpliwie ze wszystkich na świecie najmniej liczne wypada po 500 360 i 350 wiernych. Księża świeccy są w połowie kanonikami przy kapitułach katedralnych. Jest ich ogółem 77 (Naxos 8, Santorin 8, Scio 9, Syra 28, Tina 24) oprócz tego 3 klasztory Kapucynów, po jednym Reformatów, Dominikanów, Oblatów S. Franciszka, Misyonarzy Lyońskich i Lazarystów, Siostry Urszulanki w dwóch domach, SS. Miłosierdzia także w dwóch domach, SS. S. Józefa i SS. Ś. Franciszka.

Dopiero od przybycia do Szkocyi OO. Jezuitów nastały dla misyi lepsze czasy. W Sztokholmie owocem ich starań było nawrócenie całego szeregu dość wybitnych osób z arystokracyi — hrabiowskich rodzin Sparre, Hamilton i innych oraz dwóch szambelanów obecnego króla, będących w czynnej służbie u dworu. Staraniem ich także przełożone zostało pismo św. na język szwedzki i cały szereg religijnych i polemicznych wydawnictw, wzbogacany co roku nowemi, dał katolikom możność oświecenia się w wierze i odpierania przeciwników. Jakkolwiek pierwotnie katolicy wszyscy należeli do obcych narodowości, OO. Jezuici bardzo mądrze skasowali wszelkie kazania w obcych językach i zaczęli wyłącznie używać na ambonie języka krajowego, nadając w ten sposób katolickiemu nabożeństwu narodową cechę i podnosząc oczywiście jego wpływ na protestantów. Równocześnie z trzema misyonarzami, pracującymi w Sztokholmie dwom innym powierzył biskup drugą z rzędu co do znaczenia stacyę misyjną w Götheborgu, mieście liczącem 130.000 mieszkańców, a znakomity misyonarz O. Stollberg, potomek słynnego konwertyty z początków tego stulecia, niezmordowaną pracą i ofiarnością zmienił malutką stacyę w Malmö w kwitnącą parafię z pięknym kościołem, dwoma szkołami i kwitnącym zakładem Elżbietanek, następnie założył i rozwinął stacyę misyjną w Gefle, zaś w lecie 1897 r. udał się do handlowego i przemysłowego miasta Nörrköppingu aby tam położyć podwaliny misyi katolickiej.

W ten sposób trzy nowe stacye misyjne w kraju, w którym prócz Sztokholmu jest ich wszystkich cztery, powstały zasługą Tow. Jezusowego. Obecnie obie stacye założone przez nich w Malmö i Gefle, oddane zostały kapłanom świeckim i stan kleru szwedzkiego tak się przedstawia:

1. W Sztokholmie parafie dwie: katedralna, przy której prócz biskupa jest trzech kapłanów świeckich i Sw. Eugenii z trzema kapłanami i dwoma braćmi T. J.
2. W Götheborgu dwóch kapłanów T. J.
3. W Malmö dwóch kapłanów świeckich.
4. W Gefle jeden świecki misyonarz.
5. W Nörrköpping jeden misyonarz T. J.

Oprócz tego w Wadstena, gdzie niegdyś słynęło opactwo fundowane przez Św. Brygidę, zamieszkuje pewien kapłan świecki konwertyta, pozbawiony jednak dotąd owieczek.

Szkół katolickich jest w całym kraju, liczącym na 5 milionów ludności 2.000 katolików 6, z nich 2 pod kierunkiem Jezuitów, internatów 4, z nich jeden dla chłopców, oprócz tego 1 dom ubogich, 2 domy dla wdów i szpital. Żeńskich zgromadzeń zakonnych trzy: Św. Józefa z Chambery z kwitnącymi zakładami wychowawczymi dla panien (samych protestantek) w Sztokholmie i Götheborgu, sióstr 27; SS. Elżbietanki w kilku miejscach — około 50, wreszcie 7 SS. N. Panny Maryi.

Ojcowie T. J chodzą podobnie jak inni katoliccy misyonarze w Szwecyi po cywilnemu i z pełnym zarostem, cieszą się zaś wielkim mirem wśród miejscowego społeczeństwa. Kościół ich w Sztokholmie jest parafią katolickich dyplomatów, mających tam osobną trybunę. Chcąc rozwinąć propagandę w stolicy, gorliwy i przezacny superior misyi, O. Lieber, brat przewódcy Centrum, zakupił za milion koron (przeszło 600.000 zł.) wielki kompleks domów w najwykwintniejszej części miasta i z czasem ma tam stanąć wspaniały kościół, większy i piękniejszy od wszystkich protestanckich kościołów w Sztokholmie a dokoła niego szkoły, przytułki, dom kapłanów i t. d. Niespożytą jest zaprawdę potęga Kościoła, który mając tak malutką garstkę wiernych wśród 300.000 innowierców porywa się na takie dzieło — i dziś już pewnym jest jego urzeczywistnienia.

Bibliografia.

Kazania i szkice księży Towarzystwa Jezusowego. Tomu drugiego zeszyt drugi i trzeci. Kraków 1899. str. 161—488.

O tem pożytecznem wydawnictwie zdawaliśmy już kilkakrotnie sprawę przy ukazaniu się poprzednich zeszytów. Dwa nowsze, o których niniejszem dajemy wzmiankę bibliograficzną, stają godnie obok poprzednich; sposobem układu i wydania nie różnią się od nich, więc jak tamte zawierają materyał kaznodziejski swobodnie dobrany i wdzięcznie urozmaicony, bez krępującego wydawcę planu systematycznego, założonego z góry. Kazania na dni uroczyste w przebiegu roku kościelnego przeplatane są szkicami i naukami niedzielnemi, misyjnemi i przygodnemi. Zarówno pod względem doboru tematów, jak co do nazwisk autorów, przynoszą one wszystkie zaszczyt wydawnictwu i dają rękojmię niemałej jego użyteczności i zastosowania praktycznego w pracy kaznodziejskiej.

W zeszycie drugim przeważają kazania na dni uroczyste, trzeci natomiast zapełniają głównie nauki przygodne. Łącznie przedstawia się materyał kaznodziejski, zawarty w obu ostatnich zeszytach, następująco: (4) Kazania na uroczystości Pańskie; tj. na Boże Narodzenie (ks. Bryndza), na uroczystość N. Imienia Jezus (wstęp i epilog ks. Adamski), na Wielkanocną niedzielę (ks. Jackowski), na Wniebowstąpienie Pańskie (tenże); (3) Kazania na uroczystość NPMaryi, a mianowicie: 2 na Wniebowzięcie (ks. Proniewski), 1 na MPSzkaplerzną (ks. Adamski); (3) Kazania na dni uroczyste Świętych Pańskich, tj. na św. Szczepana (ks. Adamski), na SS. Piotra i Pawła (ks. Fridrich), na św Michała (ks. Adamski); szereg kazań (6) przygodnych o Świętych Pańskich, więc: na uroczystość Opieki św. Józefa (ks. Morawski), na św. Wojciecha (bezimienne), na św. Ignacego (ks. Badeni), na św. Franciszka z Assyżu (tenże), na dzień św. Joanny F. Chantal (ks. Morawski) na uroczystość św. Aniołów Stróżów (ks. Adamski); 2 kazania niedzielne tj na 1. niedzielę Adwentu (ks. Langer) i na 1. po Trzech królach (ks. Kurowski); kilka (5) kazań misyjnych, wcale udatnych na kazania odpustowe i przygodne, jako to: o jawnem nawróceniu się (ks. Bryndza), o bojaźni Bożej (na zakończenie 40 godz. nabożeństwa — tenże), o śmierci grzesznika (ks. J. Perkowski), o odpustach (ks. Kurowski), o pokorze (ks. Adamski). Zbiór ten uzupełniają wreszcie wyborne, krótkie a jędrne, przemówienia okolicznościowe, jak zawsze wielce w takiem wydawnictwie pożądane a tu umieszczone nader praktyczne. Tu za-

liczyć wypada: przemówienie nad grobem dziewicy (ks. Zosel), przy profesyi zakonnicy (ks. Badeni), cztery wdzięczne przemowy do nowożeńców przy ślubie (tegoż), 3 krótkie a bardzo stosowne i potrzebne nauki do kompanii odchodzącej i przybywającej (powitanie — pożegnanie, ks. Skrocki) a wreszcie 2 przemowy przy poświęceniu cmentarza (ks. Kurowski).

O wartości homiletycznej tego wydawnictwa rozpisywać się chyba nie potrzeba. Już poprzednimi zeszytami zaznaczyło się ono wcale korzystnie, co w czasie właściwym nie omieszkaliśmy uwydatnić. Dziś ma ono już dobrze wyrobioną reputacyę, a omawiane właśnie dwa ostatnie zeszyty potrafią ją niewątpliwie jeszcze bardziej wzmocnić i dalej utrwalić. Wielce stosowny dobór tematów kaznodziejskich, gruntowne obrobienie i wykończenie założenia, kompozycya domierzona do reguł homiletycznych, udatne zastosowania praktyczne, także czysty język i styl jędrny tak u nowszych kaznodziejów zakonnych jak nawet u starych Jezuitów białoruskich, z których kazaniami w każdym zeszycie zaznajamiają czytelnika wydawcy, to są zalety, jakimi się to wydawnictwo słusznie może poszczycić a temsamem liczyć na obfity pokup w rzetelnem przeświadczeniu, że przyniesie prawdziwą przysługę całemu duchowieństwu polskiemu. Z tak w ogólności gruntownie opracowanymi tematami, jak np. o odpustach (str. 381—391) nie często można się spotkać w naszych dobytkach homiletycznych. Jeżeliby u końca niniejszego sprawozdania uchodziło wyrazić jeszcze jakie życzenie, to niech nam wolno będzie ograniczyć je do jednego szczegółu; a mianowicie zdaje nam się, że mniej plastyczne zastosowania w kazaniach misyjnych lub oszczędzenie powtarzań takich drastycznych wypadków, jak np. na str. 399, wypadnie chyba tylko ku większemu jeszcze rozmiłowaniu się czytelników w tym zbiorze. *X Jougan.*

Wykaz składek na restauracyę Kalwaryi Zebrzydowskiej.

(Ciąg dalszy)

Gmina Szeptyce, Nowodworze po 1 zł., gm. Lubla 5 zł. 70 ct., gm. Miechocin 6 zł. 45 ct., gm. Marcinkowice 1 zł. 87 ct., gm. Łazy biegonickie, Poręba radlna, Klęczany, Czerwonogród po 2 zł. 10 ct., gm. Oczków, Winograd, Zielona, Józef Pawliszyn, Józef Krótki, gm. Maniów po 3 zł., gm Leśniowice, Kolbojowice po 1 zł. 60 ct., gm. Dmuchawiec, Folwarki, Polanka wielka, Lipnica murowana po 4 zł. 60 ct., gm. Charzewice, Wicyń po 4 zł. 65 ct., gm Brzezinka, Bogucice, Juszczyna, Rajsko, Wiktorówka, Żarnówka po 4 zł., gm. Sadki, Siedliska po 90 ct., gm. Bobrowniki małe, Herbutów, ks. Józef Kempny, komp. Wielki Tyniec, gm. Ostre po 7 zł., gm. Cholerzyn 5 zł. 30 ct., gm. Gromków 6 zł. 20 ct., gm. Harmęże 9 zł. 17 ct., gm, Przybówka 2 zł. 84 ct., gm. Niedźwiedź, Skołyszyn, Czarna, Łysina, Krzyżowa po 2 zł. 50 ct., gm. Byczyna, Gostwica po 7 zł. 50 ct., gm. Maków 17 zł., gm. Przyborów, dolne Toszynowice po 6 zł., gm. Kobielniki, Zarwanica, Stan. Pałkowski wójt po 3 zł. 60 ct., gm. Libusza 25 zł., Przew. ks. Jan Szaflarski 50 zł., gm. Naprawa, Włosań po 6 zł. 50 ct, gm. Mutne, Biadoliny radł. po 3 zł. 30 ct., Cech św. Trójcy w Pietrzykowicach 20 zł., Małgorzata Bartocha 1 zł. 80 ct., gm. Wola strózka, Karniowice po 4 zł. 80 ct., gm. Grodkowice 2 zł. 15 ct., gm. Lipnik, komp. Nowe Mesto po 11 zł. 50 ct., gm. Szynwałd 10 zł. 18 ct., ks. Piotr Grębosz 5 int., gm. Tabaszowa, Grochowe po 2 zł. 40 ct., gm. Teofipolka 1 zł. 80 ct., gm Barwałd górny 10 zł. 50 ct., kompania Czacza 12 zł., ks. W. Harmata od siebie i parafian 8 zł., gm. Wola Radłowska 5 zł. 50 ct., gm. Pajówka 2 zł., gm. Mostki 2 zł. 41 ct., gm. Bączal dolny 2 zł. 50 ct., gm. Lipiny 3 zł. 90 ct., składka w Kalwaryi Zebrzydowskiej 62 zł. 13 ct., kasa Kalwaryi Zebrz. 10 zł., gm. Wojakowa 4 zł., Jan Kasperski 1 zł., gm. Biegonice 4 zł. 65 ct., gm. Grabie 1 zł. 91 ct., gm. Klęczany 1 zł. 61 ct., gm. Monasterzec 3 zł., P Maksymilian Hanner 5 zł.

Za te łaskawe ofiary stokrotne „Bóg zapłać“ Dobrodziejom naszym składamy. Potrzeby są jednak bardzo wielkie, dlatego kołaczemy z pokorą do serc katolickich o dalsze ofiary na poprawę tak licznych kaplic i kościołów na Dróżkach kalwaryjskich. Walą nam się dachy!

O. Felicyan Fierek
kustosz klasztoru.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska

Instytuowany kanonicznie na probostwo w Mużyłowicach ks. Emil Zygmunt, wikary w Kurzynie.

Administratorem w Gorlicach zamianowany ks Jan Wałęcki, tutejszy wikary, a w Jaćmierzu ks. Antoni Dziurzyński, miejscowy wikary.

Przeniesieni: ks. Ernest Świątek z Leżajska do Korczyny, ks. Stanisław Turkiewicz z Sanoka do Rzeszowa.

Nowo wyświęcony ks. Jan Cetnarowicz przeznaczony na posadę kooperatora do Leżajska.

Konkurs na opróżnione probostwa w Gorlicach i Jaćmierzu rozpisano z terminem do 31 maja b. r.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony ks. Adam Kurkiewicz z Czchowa do nowo utworzonej filii w Przydonicy.

Misya za wspólnem przyczynieniem się Konsystorzów biskupich w Tarnowie i Krakowie odbyła się w Morawskiej Ostrawie dla polskich robotników pochodzących z dyecezyi tarnowskiej, krakowskiej i przemyskiej. Tej pracy podjęli się OO. Jezuici od 18. do 30. marca głosili słowo boże i słuchali spowiedzi. Do 8.000 robotników przystąpiło do św. Sakramentów, którzy wyrzekli się zarazem picia wódki, wielu wystąpiło z klubu socyalistów, 3.000 przyjęło szkaplerz. Okazuje się konieczna potrzeba stałej opieki duchownej dla naszych ludzi, których tamże przebywa do 20.000.

Świadectwo.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.